Nr. 220 Kraków, sobota 26 września 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-66
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Kara i nagroda

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 24 września

Na pierwszem swem posiedzeniu w dniu 1 października Sejm ma wybrać dwóch wicemarszałków: jedno miejsce wakuje po obecnym ministrze skarbu p. Janie Piłsudskim, drugie po śp. Janie Dąbskim. To ostatnie jest jedyną reprezentacją opozycji w wielogłosowem prezydjum Sejmu i zapewne ten szczupły stan posiadania zostanie utrzymany — zapełni go Stronnictwo ludowe, desygnując prezesa swego klubu pos. Roga.

Trochę trudniej i niewygodniej przedstawia się sprawa wyboru następcy po p. Janie Piłsudskim. Nie dlatego, jakoby w BB brakło chętnych na to bądźcobądź lepiej niż „zwykły" poseł dotowane stanowisko, ale właśnie przeciwnie — kandydatów jest dużo, miejsce zaś tylko jedno. W klubie BB wakują też obecnie stanowiska dwóch wiceprezesów: po zamianowanym ministrem oświaty p. Jędrzejewiczu i po śp. Hołówce. Wiceprezesura BB nie jest synekurą, gdyż prezes p. Sławek jest coraz częściej niezdrów, poza tem — nadając się, tak przynajmniej „miarodajny człowiek sądzi na premjera — nie ma kwalifikacji na przywódcę parlamentarnego. Toteż dotychczas było tak, że wiceprezes Jędrzejewicz, był właściwym kierownikiem klubu, zaś p. Sławek spełniał raczej funkcje reprezentacyjne.

Teraz chodzi o wybór jednego bodaj wiceprezesa, któryby do takiej roli się nadawał. Pretenduje do tego p. Miedziński, ale w klubie wolą dać mu wyższe stanowisko wicemarszałka Sejmu niż wiceprezesa klubu. Stąd wynika prawdopodobieństwo, że p. Miedziński będzie kandydatem BB na wicemarszałka, a w danych warunkach wybór jego jest pewny.

Gdy p. Miedziński przed około dwoma laty przestał — niecałkiem dobrowolnie — być ministrem poczt i telegrafów, nie otrzymał od sanacji, on — jeden z jej czołowych ludzi — żadnego ekwiwalentu. Zrobiono go po p. Kocu naczelnym redaktorem głównego organu sanacji i stąd spłynął na niego niezwykły „honor": on był tym „wywiadowcą", który w ub. roku w czasie przedwyborczym odbierał słynne „wywiady" p. Józefa Piłsudskiego. Że mu się przy tem coś oberwało, to w tych kołach nie uchodzi za nic przykrego. Miał więc p. Miedziński „honor", ale stanowiska nie miał. Cóż z tego, że zrobiono go generalnym referentem budżetu, kiedy i ślepi widzieli, że nie ma on w tej roli żadnego samodzielnego ruchu? Był wyrazicielem poglądów p. Matuszewskiego; za jego wskazówkami bronił budżetu z tym skutkiem, że robota obydwóch leży dziś w gruzach.

P. Miedziński czekał na okazję i teraz doczekał się. Nie jest to wprawdzie żadne polityczne stanowisko wicemarszałkostwo Sejmu; nie ma się też na niem pod p. Świtalskim wielkiej swobody ruchów i działania, ale jest bądźcobądź dowodem, że czas kary minął, że zapomniane są grzechy ministerjalne, że daje się małą, a bodaj widomy znak, nagrodę, jako dowód powrotu do łaski.

Takich, jak p. Miedziński czekających na nagrodę jest w BB dużo, trudno jednak dla wszystkich znaleźć taką, któraby obok słońca łaski dawała i — brzęczące uznanie. Wprawdzie twierdzą i fakta za tem przemawiają, że sanatorzy a w szczególności ich szczyty: posłowie z BB wszystko potrafią, na wszystkie stanowiska się nadają, ale widocznie „tam" mają inne o tem wyobrażenie i stąd wiadomo, że trzeba nieraz dużych wysiłków, aby dla upatrzonego kandydata zyskać zgodę na powierzenie mu stanowiska, na które sam się pcha albo inni go wynoszą. Wszyscy wiedzą i podają sobie z ust do ust „powiedzonka" o tym czy innym dygnitarzu czy kandydacie na dygnitarza, co jednak nie przeszkadza, że wszyscy tworzą między sobą jeden „ring" do którego nie wszyscy są dopuszczeni i z którego rodzą się wszyscy ci, co są tylko — pociągani za sznurek będący w innych rękach.

Czy Polska jest jednolitem państwem?

Nieraz nam mówią osobistości ze świata sądowego w rozmowach prywatnych:

— Te konfiskaty „Naprzodu"... tak... to prawda... ale nie utrudniajcie stanowiska sądowi... piszcie ostrożniej...

Więc wysilamy się na „ostrożne" pisanie, sami co wieczór bardzo skrupulatnie przeprowadzamy cenzurę każdego numeru „Naprzodu", wykreślamy starannie każde dosadniejsze wyrażenie, co więcej: staramy się, o ile to tylko możliwe, posługiwać się przedrukami z innych gazet opozycyjnych i przytaczamy z dokładnem podaniem źródła artykuły, które już gdzieindziej przeszły przez cenzurę i nie zostały skonfiskowane.

Cóż, kiedy właśnie te cytaty padają ofiarą cenzury krakowskiej!!

Konfiskata wczorajszego numeru „Naprzodu" jest w tej mierze jaskrawym przykładem: **krakowski cenzor skonfiskował we wczorajszym „Naprzodzie" nie co innego, jak właśnie dwa artykuły przedrukowane** z wyraźnem zacytowaniem źródła, jeden **z nieskonfiskowanego w Katowicach numeru 2501 katowickiej „POLONII", drugi z nieskonfiskowanego w Warszawie numeru 294 „GAZETY WARSZAWSKIEJ".** W pierwszym z tych artykułów zatytułowanym **„BYCZO JEST"**, wyskrobała cenzura krakowska **cztery białe plamy,** drugi, zatytułowany **„WYBORY Z ROKU 1930 W ŚWIETLE PROCESÓW SĄDOWYCH"**, upstrzył krakowski cenzor **dwiema białemi plamami.**

Ta konfiskata mówi dobitnie: To, co w byłym zaborze pruskim i w byłym zaborze rosyjskim tamtejsze władze uznają za niewinne, jest przestępstwem w byłym zaborze austrjackim. Stolica państwa nie jest dla Krakowa stolicą. Katowice, odległe zaledwie o dwie godziny od Krakowa, leżą w innym kraju. W erze sanacyjnej niema jednolitości państwowej. Cenzor w każdej poszczególnej dzielnicy jest udzielny.

To głosi **ostentacyjnie** wczorajsza konfiskata „Naprzodu".

Opinja publiczna w kraju i w świecie nie ma innego wyjścia, jak przyjąć do wiadomości ten stan rzeczy i wysnuć z niego konsekwencje w praktyce.

Przed procesem brzeskim

„Robotnik" donosi:

Przygotowania do rozprawy brzeskiej są już w pełnym toku. Powstaje trudność **z kwestią pomieszczenia,** ponieważ sąd okręgowy nie rozporządza ilością sal, potrzebnych dla tak dużej liczby świadków oskarżenia i świadków obrony oraz dla zaspokojenia ogromnego prawdopodobnie napływu publiczności.

Ze strony oskarżenia wysuwają się na pierwszy plan z natury rzeczy tacy świadkowie, jak p. **Stamirowski** i p. **Kawecki;** ponadto mamy „grupę policyjną" (p. **Banko** itd.) oraz grupę — powiedzmy — „swoistą": pp. **Purzycki, Żrobik, Mieszczanek, Tulo.**

Jako **świadkowie obrony** wystąpią w każdym wypadku członkowie narad „centrolewu" tow.: M. **Niedziałkowski** i K. **Pużak,** pp.: **M. Rataj, M. Róg, J. Woźnicki, A. Chądzyński,** J. **Jankowski,** J. **Chaciński, W. Bitner.** Lista innych świadków obrony będzie ogłoszona we właściwym czasie. Zgłoszenia na świadków obrony napływają tak licznie z najrozmaitszych kół społecznych, politycznych, z pośród dawnych legjonistów, że poprostu ze względów praktycznych nie wszyscy będą mogli być przedłożeni sądowi.

Zapowiadają swój przyjazd przedstawiciele wielkich dzienników demokratycznych Francji, Anglji, Niemiec, Czechosłowacji, Hiszpanji, Finlandji, Łotwy, Estonji, Austrji, Skandynawji.

NIEZWYKŁY WYPADEK W SĄDOWNICTWIE POLSKIEM

W „Polonji" czytamy:

Wszyscy oskarżeni w procesie byłych więźniów brzeskich, otrzymali dziś (24 września) późnym wieczorem wezwania na rozprawę wyznaczoną na dzień 26 października.

Według artykułu 291 procedury karnej, prezes sądu może wyznaczyć termin rozprawy po uprawomocnieniu się aktu oskarżenia, tj. w ciągu siedmiu dni, od dnia doręczenia aktu oskarżonemu, o ile oskarżony nie wniesie sprzeciwu odnośnie aktu oskarżenia. Tymczasem pierwszy akt oskarżenia doręczono w danym wypadku dopiero przed sześciu dniami, ostatni zaś oskarżeni otrzymali akt przed dwoma dniami.

Jeszcze oskarżeni nie wnieśli sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia, do czego daje im prawo procedura karna, a już wyznaczono termin rozprawy i doręczono oskarżonym wezwania.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

„Reformy" czy „kombinacje"?

Na wileńskim zjeździe BB, na którym p. Miedziński rozwinął nową teorję Brześcia, uchwalono między innemi następującą rezolucję:

„Uznając, że skutkiem kryzysu gospodarczego najbardziej dotychczas ucierpiały warstwy pracujące, — rada wojewódzka BBWR uważa, że przy opracowywaniu reformy podatkowej, do dalszych ofiar na rzecz państwa należy pociągnąć warstwy posiadające. Równocześnie reformy podatkowe uwzględnić powinny słuszne postulaty równomiernego rozłożenia ciężarów pomiędzy poszczególnemi warstwami ludności i ułatwienia tym warstwom płacenia podatków przez odpowiednie rozterminowanie i uproszczenie metody ich ściągania".

„Gazeta Warszawska" pisze z tego powodu:

„Kiedy niedawno mniej więcej tosamo uchwalono na zjeździe PPS „Gazeta Polska" wypaliła socjalistom siarczystą reprymendę za nierealne, a demagogiczne traktowanie spraw finansowych. W parę tygodni później rezolucja p. Zaremby, w nieco innych wyrazach, stała się uchwałą BB WR, powziętą pod auspicjami naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", p. Miedzińskiego, który zastępował na zjeździe samego p. Sławka.

W tych warunkach uchwalona rezolucja wileńska powinna stać się obowiązującą dyrektywą dla klubu BB. Wszak uchwalono te „ułatwienia" i „pociągnięcie warstw posiadających" nie byle gdzie, ale w Wilnie, skąd, — nie mówiąc już o centralnej figurze, — pochodzą dzisiejsi nasi podskarbiowie, p. Jan Piłsudski i prof. Zawadzki.

Wykonaniem tej rezolucji, „pociągającej warstwy (w warjancie socjalistycznym — „klasy") posiadające", zajmie się dyrektor Lewjatana, p. Hołyński, prezes komisji podatkowej BB.

Czy istotnie „reformy" p. Hołyńskiego będą pasowały do uchwał wileńskich, czy może te ostatnie są tylko „kombinacjami", wystawionemi na skokietowanie „warstw pracujących", — o tem przekonamy się z treści zapowiedzianych ustaw podatkowych. Że nie zadowolnią one przedstawicieli jednych lub drugich „warstw", zasiadających w klubie BB, to wynika zupełnie jasno z zestawienia choćby opinji „Przeglądu Gospodarczego" z rezolucjami wileńskiemi.

Może wobec tego mają rację ci panowie z BB, którzy w obawie rozdźwięków, proponują udzielenie rządowi pełnomocnictw podatkowych?

Jeśli to nie nastąpi, to możemy być świadkami osobliwego podziału klubu rządowego na zwolenników „reform" i „kombinacyj". Ostatecznie może uda się pogodzić jednych z drugimi w ten sposób, że rząd otrzyma „reformy", a „kombinacje" będą przeznaczone na użytek zewnętrzny, w rodzaju choćby wileńskiego zjazdu BBWR".

O porozumienie między złotem a złotem

Stany Zjednoczone odczuwają silnie, że nie są już w ogólnym potopie „wyspą szczęśliwych", na której można spokojnie żyć, nie troszcząc się o innych. Dobrowolne wyrzeczenie się łączności ze sprawami starego świata nie przyniosło nowemu tego rozkwitu, jaki w pierwszych latach po wojnie zdawał się zapowiadać na zawsze. Dziś Stany Zjednoczone są krajem posiadającym najwięcej złota i najwięcej bezrobotnych; dziś muszą one uciekać się do takich środków, jak obniżenie płac robotniczych rzekomo dla utrzymania zdolności konkurencyjnej, dziś muszą razem z Europą ponosić konsekwencje wygranej wojny, która i dla zwycięzców dała w rezultacie klęskę.

Prezydent Hoover spostrzegł się, że klęska, która objęła kraj, jest najsilniejszem zagrożeniem jego ponownego wyboru. Rok dzieli go od wyborów, ale w Ameryce maszyna wyborcza działa nietylko kosztownie ale i powoli, dlatego należy wczas rozpatrzeć się w skutkach, jakie niepopularność może wywrzeć. Po raz pierwszy od czasu wojny Hoover wziął tedy czynny — dotąd w Ameryka tylko obserwowała — udział w kłopotach Europy przez postawienie i przeprowadzenie tzw. „planu Hoovera", zawierającego jednoroczne moratorjum dla reparacyj niemieckich.

W przeprowadzeniu tego planu Hoover spotkał się tylko z jednej strony z oporem: ze strony Francji. Żadne w reparacjach zainteresowane państwo, a wszystkie należą do tej kategorji, nie śmiało się sprzeciwić żądaniu Hoovera, gdyż wszystkie są w mniejszym czy większym stopniu od niego zależne; jedynie Francja postawiła warunki i też przeprowadziła je. Nic w tem dziwnego, jeżeli się weźmie pod uwagę jedną tylko okoliczność: Francja jest jedynem nietylko w Europie państwem, które nie reflektuje na pożyczkę amerykańską.

Ta nauka poskutkowała i dziś Hoover, kontynuując swą robotę uporządkowania Europy, szuka porozumienia z Francją. Zaproszenie premjera Lavala do Waszyngtonu ma właśnie na celu ułożenie wspólnego programu pracy w przeprowadzeniu dzieła, w którem tak Francja jak i Ameryka są — to trzeba wyraźnie zaznaczyć — z egoistycznych, wcale nie z idealnych — powodów równo zainteresowane.

Zaproszeniu do Waszyngtonu towarzyszy komentarz, ogłoszony przez londyński „Daily Telegraph", a pochodzący z amerykańskich kół politycznych. Co jest głównym tematem tego komentarza, o czem mają w Waszyngtonie mówić? Stare rzeczy: reparacje, długi wojenne itd. Po raz pierwszy zdarza się, że ze strony urzędowej amerykańskiej łączą sprawę reparacyj ze sprawą długów wojennych. Robili to dotychczas bankierzy, wołał o taki związek senator Borah, ale „Biały Dom" stale zaprzeczał, jakoby taki związek istniał, jakoby Ameryka zamierzała zgodzić się na skreślenie choćby części swych wierzytelności w zamian za skreślenie reparacyj.

Ale ta zmiana nie jest najważniejszą w tym komentarzu; jest tam i punkt dotyczący bezpośrednio Polski i to w sprawie uznanej u nas powszechnie za żywotną. Mówi się tam mianowicie o pomocy dla Niemiec pod warunkiem, że *„na pewien określony czas* zobowiążą się nie czynić żadnych zabiegów zmierzających do rewizji granic wschodnich", pod czem należy rozumieć zasadniczo sprawę tzw. korytarza.

Jakie to subtelne, prawdziwie po dyplomatycznemu, użycie określenia „na pewien określony czas"! Wynika z tych paru słów, że w Waszyngtonie nie uważają obecnych granic polsko-niemieckich za wieczne i że chcą wpoić i we Francję to przekonanie. W Waszyngtonie sądzą, że o granicach można mówić — nie teraz, później i owszem. Zdaje się, że i Niemcy, mówiąc o pokojowem uporządkowaniu tej sprawy, nie myślą, że to da się zrobić za miesiąc czy za rok; z pewnością zadowoliłyby się samem uznaniem, że sprawa nadaje się do gadania, do zmiany.

Niewiadomo, jakie echo ten komentarz znajdzie w prasie francuskiej. W naszej prasie — co za przedziwne wyczucie! — uważają takie postawienie sprawy rewizji granic za — zwycięstwo tezy polskiej. Nie są wcale skromni ci wszyscy krzykacze, którzy nawet poruszenie tej sprawy w prasie czy na zgromadzeniach niemieckich uważają za „obrazę" dla Polski, za czystą niemożliwość, o której nawet mówić niema co. Jak trzeba pokryć własną klęskę, nic prostszego jak przypisać ją innemu.

Niezwykłe postępy Mandżurji

Mandżurja, gdzie rozgrywa się obecnie zatarg zbrojny chińsko-japoński, wykazuje ostatniemi laty niezwykły rozwój, tak pod względem gospodarczym, jak i liczby swych mieszkańców.

Według tygodnika japońskiego "The Trans-Pacific", Mandżurja jest krajem, który każdy obserwator musi stale mieć na oku: przedewszystkiem z powodu jej sytuacji geograficznej (według tytułu jednej starożytnej książki, jest ona miejscem „gdzie stykają się trzy cesarstwa"), następnie z powodu swych nadzwyczajnych bogactw naturalnych.

Z punktu widzenia gospodarczego, trudno nie docenić olbrzymiego znaczenia Mandżurji; jest ona obecnie bowiem tem, czem był 50 lat temu „Środkowy Zachód" (Middle West) amerykański, t. zn. rejonem, który rozwija się najszybciej na całej kuli ziemskiej. 30 lat temu liczba ludności wynosiła ledwie 5 milj., obecnie zaś liczba ta przewyższa 27 mil. W ciągu długich lat ostatnich, Mandżurja służyła za miejsce schronienia dla Chińczyków północy, uciekających od wojny, tyranji, bandytyzmu, powodzi i głodu.

Chiny stanowią niewyczerpany rezerwoar materjału ludzkiego dla kolonizacji Mandżurji.

W ciągu najbliższych 20 lat ludność Mandżurji może dojść do 50 milj. Jest rzeczą zupełnie możliwa, że w końcu bieżącego stulecia podniesie się ona aż do 100 milj.

Od 1897 r. zostało zbudowane w Mandżurji 5.000 mil kolei żelaznych, gdy w całych Chinach zbudowano, poczynając od 1877 r., wszystkiego 3.000 mil.

W 1907 r. wartość ogólna Mandżurji stanowiła 750.000 taeli; obecnie wartość ta wynosi już około 700 milj. taeli. Głównym produktem wywozu jest soya (rodzaj fasoli); w 1907 r. ogólny urodzaj Mandżurji wynosił 700.000 t., a obecnie wzrósł on do 6 milj. t.

Mandżurja posiada w Fuszunie (20 mil od Mukdenu) pokłady węgla, które są przypuszczalnie najbogatszemi w świecie; w 1907 r. produkcja węgla wynosiła 233.000 t., a w 1930 r. doszła ona do 7,4 milj. t.

Mandżurja zawdzięcza swój rozwój przedewszystkiem Japonji, mającej żywotną potrzebę utrzymywania w tym kraju spokoju. Główne trudności polityczne między Japonją a Chinami w Mandżurji powstały z powodu rozwoju kolei żelaznych. Tow. południowo-mandżurskiej kolei pragnęłoby rozszerzać sieć kolejową przez stworzenie szeregu przedsiębiorstw chińsko-japońskich. Chińczycy pragnęliby budować sami. Jednak, dzięki szybkiemu rozwojowi kraju i wzrastającym potrzebom w drogach komunikacyjnych, znajdzie się tam dosyć miejsca dla wszystkich kapitałów, szukających inwestycyj.

Czy wiecie...

...że p. Malicki i jego żona mają od szeregu lat płatny urlop, jako nauczyciele, a równocześnie zarządzają Sanatorjum nauczycielskiem w Zakopanem i z racji tej pobierają ze związku nauczycielskiego 800 złotych miesięcznie... (on 500 złotych, a ona 300 złotych...)...

...że „zasłużony" senator Nowak, który już dawno powinien być na emeryturze, jest dotąd na etacie w szkolnictwie powszechnem, przez co „zagwożdżony" jest ten etat dla innych...

...że żona senatora Nowaka pełni dotąd funkcje nauczycielskie — wbrew rozporządzeniu o pracy małżonków...

...że żona inspektora szkolnego powiatu wadowickiego Bernarda jest czynną nauczycielką w tymże powiecie...

...że takich faktów jest więcej wśród ludzi sanacji...

...że w innych wypadkach **rozporządzenie** o pracy małżonków (jedno musi odejść w stan spoczynku) **jest bezwzględnie przestrzegane...**

Wiadomości polityczne

FRANCJA LEKCEWAŻY SOBIE POLSKĄ PRASĘ SANACYJNĄ

Do Berlina przybył nowy ambasador francuski p. Francois Poncet. Pierwszą jego czynnością było zaproszenie w dniu 22 bm. dziennikarzy niemieckich i zagranicznych na konferencję prasową, na której wyłożył przyszłą swą politykę wobec Niemiec. **Tylko dziennikarzy polskich, t. j. korespondentów polskich w Berlinie p. ambasador na konferencję nie zaprosił!** Dziennikarze polscy wystosowali z powodu tego powzięcia protest, ale bądźcobądź fakt ten jest — niepierwszym zresztą — dowodem, jak wybitni politycy francuscy lekceważą sanacyjną prasę polską.

WYBORY W JUGOSŁAWJI

Dnia 23 bm. ogłoszony został dekret królewski, rozpisujący wybory do parlamentu jugosłowiańskiego na 4 listopada. Nowowybrany parlament zbierze się 7 grudnia na sesję nadzwyczajną. Co do wyborów do Senatu nie wydano dotychczas żadnego zarządzenia.

WYBORY W ANGLJI 27 PAŹDZIERNIKA?

„Daily Herald" i „Daily Telegraph" zgodnie donoszą, że parlament zostanie 2 października rozwiązany, a nowe wybory odbędą się 27 października. Wedle „Daily Herald" chce MacDonald wyzyskać swój krótki urlop dla powzięcia decyzji, czy ma przyjąć propozycję konserwatystów objęcia przewodnictwa gabinetu oświadczającego się za wprowadzeniem ceł.

Wedle innych wiadomości jeszcze przed wyborami ma nastąpić zmiana w rządzie. Ma mianowicie ustąpić minister spraw wewnętrznych Herbert Samuel (liberał) jako przeciwnik wprowadzenia ceł. Następcą jego zostałby przywódca konserwatystów Neville Chamberlain.

Zdemaskowanie się „mahatmy"

GANDHI PRZECIW DEMOKRACJI

Ludzie naszej „trzeźwej" epoki, jakkolwiek dużo mówią o pogardzie dla starych legend, o potrzebie „odbronzowywania" zmarłych genjuszów, o „nowej rzeczowości" i wielu, wielu jeszcze trzeźwych rzeczach, lubują się niesłychanie w stwarzaniu nowych legend i „bronzowaniu" **żywych** ludzi w sposób nie zawsze rzeczowy. Jakie skutki miewa osnuwanie legend dokoła żywych polityków, o tem Europa powojenna miała sposobność przekonać się niejednokrotnie. Mimo to rozwiewanie się takich legend nie obywa się nigdy bez wielkiego zdziwienia... — twórców i kolporterów tychże legend.

Legenda o Gandhim była bardziej rozpowszechniona w Europie, niż jakakolwiek inna. Najznakomitsi pisarze Europy pracowali nad wydęciem jej do nieprawdopodobnych rozmiarów. Zdolny ten przywódca ruchu niepodległościowego w Indjach wschodnich wyrósł w oczach inteligencji europejskiej na świętego czy proroka, w oczach mas demokratycznych **na wodza demokracji**, w oczach co bardziej egzaltowanych lewicowych socjalistów na „nieomal że socjalistę", a w każdym razie na osobistość, której każde żądanie winno być bezkrytycznie akceptowane zarówno przez rząd brytyjski, jak i przez hinduskie organizacje polityczne, pod groźbą zarzutu skrajnej reakcyjności. — Gandhi długo i zręcznie unikał odsłonięcia swego społecznego oblicza, ale zasiadłszy na wezwanie rządu brytyjskiego w komitecie dla opracowania konstytucji federalnej dla Indyj, musiał się wreszcie wypowiedzieć.

We czwartek 17 bm. wygłosił „mahatma" pierwszą mowę o konkretnej treści na plenarnem posiedzeniu wyżej wzmiankowanego komitetu. Nie była to mowa bardzo rewolucyjna w stosunku do zaborczego rządu brytyjskiego. Jednym z głównych powodów zwołania konferencji Okrągłego stołu było zajmowane dotąd przez niepodległościowców hinduskich stanowisko, że godność narodowa Hindusów znieść nie może, by Anglicy układali konstytucję dla Indyj. — Jakąkolwiekby ona była, zła czy dobra, nie jest do przyjęcia dla narodu hinduskiego, o ile nie będzie dziełem samych Hindusów. Licząc się z tem angielscy uczestnicy konferencji zachowywali się w obradach nad konstytucją jak najdyskretniej zostawiając przynajmniej na zewnątrz inicjatywę w zakresie projektów konstytucyjnych Hindusom. Nagle p. Gandhi, najgorętszy dotąd szermierz zasady nieingerencji Anglików w sprawy Indyj, zwrócił się na posiedzeniu 17 bm. z „uprzejmą i pokorną prośbą do doradców jego królewskiej mości" (tj. rządu brytyjskiego), by zechcieli od siebie przedłożyć komitetowi jakiś konkretny projekt konstytucji jako podstawę do dyskusji. Powinni oni (ministrowie) w tej pracy wyjść z założenia, że komitet obrał **ich za arbitrów**.

Złożywszy ten głęboki ukłon przed rządem brytyjskim, Gandhi zaczął omawiać zasady, na jakich jego zdaniem winna opierać się przyszła ordynacja wyborcza Indyj wschodnich. I oświadczył, że **jeśli** koniecznem jest powszechne głosowanie, to musi być ono przynajmniej... **pośrednie.** Możliwość, że przy pośredniem głosowaniu decyzja co do tego, kto będzie posłował z okręgów chłopskich będzie spoczywała faktycznie w rękach obszarników, nie wzbudza w nim — jak oświadczył — żadnej obawy, gdyż **powinnoby być przedmiotem dumy dla chłopów** wysłać do parlamentu jako swego przedstawiciela, raczej „pana swojej ziemi", niż „obcego przybysza", lub kogoś z pośród siebie, a obszarnicy nic lepszego i szlachetniejszego nie mogą uczynić, niż sprawy chłopskie traktować jak swoje własne.

Przy tej sposobności Gandhi zapewnił uroczyście, że ani kongres, ani **ubogie masy Indyj nie pragną naruszać własności obszarników.** Spodziewają się tylko, że będą oni prawdziwymi opiekunami swoich dzierżawców. By te słowa zrozumieć, trzeba uwzględnić, że chłopi hinduscy są w przygniatającej większości podług prawa „dzierżawcami", opłacającymi ze swojej ziemi ogromne stosunkowo czynsze „panom swojej ziemi", — potomkom dawnych dziedzicznych poborców podatków, tak zw. talukdarów i zemindarów, których Anglicy, zajmując Indje, uznali za właściciela ziemi, z której je pobiera, **wywłaszczając tem samem miljonowe rzesze chłopów**, do których ta ziemia od tysięcy lat należała. To dokonane przez Anglików wywłaszczenie, Gandhi pragnie nietylko spetryfikować, ale i ukoronować je oddaniem w ręce „panów ziemi" **faktycznego monopolu na „reprezentację" chłopa** w parlamencie przyszłych niepodległych Indyj. Gandhi nie omieszkał przy tej sposobności zaznaczyć, że najzupełniej **zgadza się z lordem Peelem**, przedstawicielem konserwatystów w komitecie, który tegoż rana wygłosił mowę przeciw „przerostowi demokracji" w projektowanej konstytucji dla Indyj i zwłaszcza przeciw bezpośredniemu głosowaniu.

Tą ordynacją wyborczą, a la przedwojenna Galicja, chciałby jednak Gandhi uszczęśliwić jedynie mieszkańców obecnych bezpośrednich posiadłości brytyjskich. Co do reprezentacji ludności państewek lennych, rządzonych obecnie absolutnie przez maharadżów, to sposób ich wyboru nie powinien być — zdaniem Gandhiego — wogóle regulowany przez konstytucję, lecz **pozostawiony do swobodnego uznania samych ...maharadżów.**

Gandhi oświadczył, że wie i czuje, iż maharadżowie mają głęboko na sercu dobro swoich chłopów. Następnie powiedział dosłownie: „Między nami a nim niema żadnej różnicy, prócz tej, że my jesteśmy pospolitymi ludźmi, a oni tem, czem ich Bóg uczynił — **możami szlachetnie urodzonymi i władcami**. Ja życzę im wszelkiej pomyślności i modlę się, by ich pomyślność stała się narzędziem postępu dla ich ukochanego ludu — ich własnych poddanych".

To mówił człowiek, który wielokrotnie w słowie i piśmie piętnował potworny wyzysk uprawiany przez maharadżów na „ich ukochanym ludzie" i jeszcze niedawno wyraził się w przemówieniu publicznem o maharadżach: „**Niech dziś Anglicy opuszczą Indje, a za 10 dni śladu nie będzie po tych wypasionych wieprzach!**". I mówiąc to, wiedział jak będzie wyglądała ordynacja wyborcza, nadana przez tych „szlachetnie urodzonych" władców, bo tegoż dnia na rannem posiedzeniu (Gandhi przemawiał popołudniu) maharadża Dholpuru zgłosił w ich imieniu projekt, według którego posłowie z terytorjów lennych byliby poprostu **mianowani przez maharadżów.**

Ta mowa Gandhiego wywołała wśród jego angielskich wielbicieli w Londynie poprostu osłupienie. Wszakże hinduscy członkowie komitetu, którzy lepiej znają swego „mahatmę", **nie zdziwili się wcale** i zaraz na następnem posiedzeniu 18 bm. dr. Ambedkar, przedstawiciel 60-miljonowej rzeszy kast „nieczystych", tak zw. parjasów i tow. Joshi (czyt.: Dżoszi), przedstawiciel robotniczych związków zawodowych, dali mu energiczną odpowiedź. Tow. Joshi zaapelował do komitetu, aby **wbrew woli Gandhiego** zapewnił klasom uciśnionym należną reprezentację w parlamencie indyjskim. — Dr. Ambedkar zaprzeczył, jakoby Gandhi był upoważniony przez kongres do składania podobnych oświadczeń. Wręcz przeciwnie! Projekt głosowania pośredniego był **definitywnie odrzucony przez kongres.**

Zajście to nie może zbytnio zdziwić ludzi, którzy od dłuższego czasu uważnie obserwowali pozornie zygzakowatą politykę Gandhiego. Gandhi wszakże opiera się w pierwszym rzędzie **na kaście merwarów, tj. bankierów i lichwiarzy i na hinduskich fabrykantach tkackich.** Jego polityka nie może być bardziej demokratyczna, niż na to pozwalają interesy tych warstw. Oddawna odzywały się głosy z kół orjentujących się w stosunkach w Indjach, że Gandhi **tylko dlatego** broni się tak zawzięcie przed udziałem w konferencji Okrągłego stołu, by uniknąć jasnego wypowiedzenia się w sprawie ordynacji wyborczej i **zdemaskowania się** wobec swoich demokratycznie nastrojonych zwolenników w Indjach. Twierdzenia takie były traktowane przez fanatycznych „gandystów" w Europie, a zwłaszcza przez angielską ILP, jako nikczemna potwarz na wielkiego demokratę, lecz teraz w świetle powyżej cytowanej mowy „mahatmy" zdają się być zupełnie uzasadnione. Dla dopełnienia obrazu nie zawadzi przypomnieć, że Gandhi przed kilku dniami oświadczył dziennikarzom, **że żywi głębokie uwielbienie dla Mussoliniego.**

Trudno przewidzieć, jak wpłynie to stanowisko Gandhiego na rozwój kwestji wyzwolenia Indyj, ale stwierdzić trzeba, że dla opinji Europy winno być jednym więcej bodźcem do **sceptycyzmu wobec legend o ludziach żyjących**, bez względu na to, czy paradują oni w mundurach marszałków, czy w płachtach „yogów". Jeśli legendy są ludzkości koniecznie potrzebne, to już raczej „**bronzujmy" nieboszczyków.** **W. J. G.**

—ooo—

JAN BOJER

ŻYCIE

10

— Czemu pan stoi tak sam? — zagadnęła Astryd Riis, zbliżając się trochę zdyszana.

— Och, proszę na mnie nie zwracać uwagi. Wygląda pani korzystniej, zjeżdżając sama.

— Niech się pan przyłączy do mnie.

Astryd, podobnie jak cała klasa, entuzjazmowała się Holthem na wykładach sztuki, więc pociągało ją, by mu teraz pomóc przy jeździe na nartach. — Doskonale przecież idzie! — wykrzyknęła, gdy skośnie zjeżdżali ze wzgórza, by zwolnić tempo. — Tak, gdy towarzyszy młodość! — odrzekł napół trwożnie.

W drodze powrotnej ujął jej rękę a jakkolwiek zdjęła była wełnianą rękawiczkę, ręka była taka ciepła. Astryd pozwoliła mu ją zatrzymać, i gdy tak szli obok siebie, przez chwilę czuł się zmieszany, oszołomiony szczęściem nowem dlań i nieznanem.

Ale nagle ujrzał tam w domu spracowaną kobietę i napół dorosłe dzieci, ponure mieszkanie, długi, beznadziejną przyszłość, i bezwiednie puścił rękę dziewczęcia i z pochyloną głową szedł przed siebie.

Henryk Tangen sam piął się w górę, trąc czoło śniegiem. Była tam dzieweczka, za którą się rozglądał, ale takasamo mógł próbować pochwycić rybę golemi rękoma. Była to tu, to tam, teraz zjeżdżała, trzymając się za ręce z lekarzem, i z siostrą i z jednym z braci, ale gdy on się zbliżał, smyk! już jej nie było i podawała rękę komu innemu.

— Nie, lepiej byłbym zrobił, nie przychodząc tu — myślał. — Nie zaznam już ani jednej wesołej chwili. — I odwrócił się i poważnie patrzył w księżyc.

Malarz natomiast znów był z panią Hjorth, a gdy na moment znaleźli się sami za skrajem lasu, przystanął i spojrzał jej w oczy.

— Proszę wybaczyć, że jestem dziś wieczór całkiem upojony. Nie wiem, czy panią, czy księżycem, lub krajobrazem, a może tylko tem, że żyję... ale nie mogę już panować dłużej nad sobą. Czy pani wie, co to szczęście?... Ja wiem także, co są przeciwności losu, ale dzisiejszego wieczora... dzisiejszego wieczora...

I nagle rzucił się plecyma w śnieg, roztworzył ramiona i tak leżał bez ruchu. — Nie, proszę tak pozostać, bym mógł widzieć głowę pani w obramieniu samego nieba. Kiedyś umrzemy — a wiedy inni będą się bawić jakiegoś wieczora jak my dzisiaj. Ale tymczasem jeszcze żyjemy i jesteśmy młodzi! Hej! ha! Wzywam cię na świadka, o Boże wieczny: dałeś mi życie cudne...

— Pst, panie Tangen — rzekła młoda kobieta, rozglądając się wokół — wstań pan, mógłby nas ktoś zobaczyć...

— Nie, teraz muszę panią pocałować! Proszę się nie przerażać, tylko trzewiki pani, tylko rąbek sukni! — I zanim zdołała przeszkodzić, pochwycił jej nogę, całował gruby trzewik, całował zlodowaciały brzeg sukni, drżąc z rozkoszy, jak gdyby to była jej twarz.

— Nie, nie, panie Tangen! Pozwól mi pan odejść, słyszy pan... — I wyrwała się i odeszła, ale powoli, i rychło przystanęła, by zaczekać na niego.

Ozwały się ciężkie uderzenia gongu, wzywające do wieczerzy.

Ale Henryk Tangen pochwycił wreszcie Ingę i razem pięli się ku domom, gdy reszta towarzystwa weszła już do mieszkania. W ciągu całej tej drogi pod górę, rozprawiał z takim zapałem o swych pomysłach nowych budowli w ojczyźnie. Przysłuchiwała się z ironicznym uśmiechem, by nie stał się zbyt zarozumiałym.

Na górze, koło domów, przyklęknął w śniegu i odpinał jej narty a ona czując z lekkiem drżeniem jego palce dotykające jej nóg, promiennemi oczyma wpatrywała się w tarczę księżyca. Gołą ręką starannie też oczyszczał z śniegu jej trzewiki i pończochy.

— Dziękuję — rzekła — dość — dość — słyszy pan!

Gwar panował przy kolacji. Twarze i ręce płonęły z zimna i gorąca, ale cała ta gonitwa na dworze była tylko odrobiną ruchu, budzącą pragnienie większego.

ROZDZIAŁ III.

Życie w górach przenosi ludzi w stan niewinności, w którym stają się znowu dziećmi.

Przy tańcach nie pietruszkuje żadna pani, dlatego że jest brzydka, żaden mężczyzna nie usprawiedliwia się, że nie umie tańczyć, nikt nie wyśmiewa po kątach ubrania drugich, bo nikt się przecież nie wystroił i wszyscy odziani jednakowo.

Ściany w dużej sali były tak ciemne, że ani ogień na kominku ani lampy u pułapu nie zdołały ich zbytnio rozświetlić, to też pary świegotały w czerwonawym mroku. Rozlegał się tupot silnych nóg, gdyż balowemi trzewikami było obuwie sportowe o podeszwach grubych na cal.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Klęska powodzi

Długotrwałe deszcze, jak poniżej podajemy, — spowodowały klęskę powodzi w całem prawie województwie krakowskiem.

WISŁA POD KRAKOWEM

Od czwartku woda na Wiśle pod Krakowem zaczęła gwałtownie przybierać, tak, że już wczoraj rano zalała dolne bulwary, podnosząc się w dalszym ciągu. Po godzinie 11 przedpołudniem w dniu wczorajszym stan wody na Wiśle w Krakowie wynosił 3 metry 95 cm. ponad stan normalny, a w 2 godziny później zaznaczył się przybytek wody o dalsze 10 cm. Do wieczora woda ustawicznie przybywała. Kulminacja pod Krakowem, spodziewana jest za 48 godzin, gdy nadpłyną wezbrane wody górskie. Gdyby deszcze ustały i przez Kraków przewaliły się wody w tym stanie, jaki był wczoraj koło południa, miasto nie będzie narażone na katastrofę powodzi.

Wisła w samym Krakowie płynie szeroko rozlanym nurtem, zalawszy nadbrzeżne zbiorniki z piaskiem, oraz sięga po parkany miejskiego składu betonów koło mostu dębnickiego. Dom państwowego urzędu dróg wodnych otoczony jest wodą, gdyż Wisła wdarła się w regulacyjne koryto na Dębnikach. Również pod Norbertankami pawilon plaży TUR do połowy znajduje się w wodzie. Na brzeg na Groblach przyholowano galary z węglem i zabezpieczono je łańcuchami, przytwierdzonemi do pali nadbrzeżnych. Państwowy urząd dróg wodnych przygotował już zapory, które mają być włożone do otworów górnych bulwarów, aby zabezpieczyć miasto przed wdarciem się wody w jego ulice nadbrzeżne.

Straż pożarna przygotowała już kozły i deski na pomosty w razie wylewu, oraz łodzie ratunkowe. Do wieczora dnia wczorajszego woda z kanałów nie wydostawała się na ulice, jak również woda nie zalała suteryn, nawet w najniżej położonych dzielnicach. Wczoraj do godziny 10 rano było chmurno i chłodno (+6 C), gdy koło południa wypogodziło się zupełnie i przez dwie godziny świeciło słońce, osuszając chodniki. Popołudniu zachmurzyło się i począł padać deszcz.

W DOPŁYWACH WISŁY POWODZIE

Po ostatnich deszczach stan wody na wszystkich dopływach karpackich Wisły znacznie się podniósł. Soła w Żywcu podnosi się i osiągnęła poziom 1'85 m. nad stan normalny. Dopływ Soły Niechulna w Rajczy zalał kilka domów. Skawa zalała gościniec między Makowem a Suchą, a także i dolną część gminy Sucha oraz niżej położone części Makowa. Zagrożone są mosty drewniane pod Jordanowem, Osielcem, dwa w Makowie i dwa w Suchej.

Skawa w Wadowicach przybrała 2'80 m. ponad stan normalny i dalej przybiera. Most w Jaroszowicach zerwany i woda niesie go na most wadowicki. Komitet powiatowy powodziowy w Wadowicach uruchomiony.

Tor kolejowy Wadowice—Sucha w kilku miejscach zalany. W Zembrzycach dwadzieścia domów zostało zalanych wodą. Komunikacja przerwana z powodu zerwania mostów. Ludność delożowano i rozdzielono między sąsiadów.

Raba i Mszanka w Mszanie Dolnej przewyższyła wszelkie dotychczasowe wezbrania. Droga do Lubomierza zalana. Most zagrożony. W Myślowicach stan wody na Rabie 3'5 m. ponad stan normalny. Drzewo od strony Mszany Dolnej w wielkiej ilości spływa z wodą.

Komunikacja na drodze Kraków—Zakopane przerwana. Dunajec w Nowym Sączu wezbrał do 3'30 m., t. j. 2'15 ponad stan normalny. Kamienica Nowojewska zalewa niżej położone dzielnice Nowego Sącza. Komunikacja drogowa między Nowym Sączem a Krynicą wskutek zalewu drogi przerwana. Zalewem dzielnic Nowego Sącza grozi również Dunajec, na którym woda stale przybiera.

Wojewódzki komitet powodziowy w Krakowie rozpoczął pracę.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że

NADCHODZĄ ALARMUJĄCE WIEŚCI

z Gdowa i z pod Krakowa, ze Samborka. Na miejsce katastrofy powodzi wyjechały oddziały wojskowe. Woda na Sole i Wiśle powoli opada natomiast na Rabie i Dunajcu przybiera w dalszym ciągu.

Proces o morderstwo koło cmentarza rakowickiego

W sprawie zamordowania Ginalskiego przy cmentarzu rakowickim w Krakowie, przesłuchiwano wczoraj, w trzecim dniu rozprawy, przed sądem przysięgłych, dalszych świadków. Zeznania przesłuchanych świadków, nie przyniosły prawie nic nowego do wyjaśnienia ponurej zbrodni. Zeznawali: Zofja Hetperowa, u której mieszkał Ręczmień. Przedstawiła oskarżonego jako spokojnego człowieka. Ojciec zamordowanego Walenty Ginalski przedstawił przebieg życia syna. Z Ameryki Ginalski przysyłał ojcu czasem dolary, ale było to nie często. Św. Bednarska, właścicielka restauracji przy cmentarzu zeznała, że krytycznej nocy było u niej dwóch osobników pijanych, a jednym z nich był niejaki Wójcik — Ginalskiego i Ręczmienia nie widziała. Poza innymi świadkami przesłuchano Tuchanowiczową, właścicielkę restauracji przy ul. Długiej. Krytycznego dnia t. j. w piątek 7. XI., był u niej Ginalski na obiedzie. Ręczmień twierdził, że Ginalski z nim spożył obiad w restauracji kolejowej. Tuchanowiczowa stwierdza stanowczo swoje zeznanie. Następnie świadek, gdy przewodniczący pokazał jej pióro wieczne, oświadcza, że takie pióro widziała u Ginalskiego. Zeznaje Mikołaj Schmidt i siostra jego Lidja. Schmidtówna zeznała, że oskarżony bywał u nich w domu i starał się o jej rękę. W domu nie wiedziano, że Ręczmień jest żonaty. Dopiero po roku poznała jego żonę, która żaliła się, że Ręczmień ją zaniedbuje.

Następnie zeznawał brat Ręczmienia z Częstochowy do którego oskarżony często przyjeżdżał, a w ostatnich miesiącach przed aresztowaniem był trzy razy. Dnia 8 listopada przyjechał późnym wieczorem, przenocował się i odjechał w niedzielę do żony. Stanisława Ręczmieniowa, bratowa oskarżonego również stwierdza, że oskarżony przyjechał późną nocą 8 listopada i czyścił sobie ubranie jakimś płynem oraz prasował je przez dwie godziny. Jak wiadomo było to na drugi dzień po morderstwie. Ręczmieniowa zeznała, że na ubraniu były blado-żółte plamy, jakby po jodynie, podobne do plam z krwi. Szwagier jej był skaleczony w rękę i do Piotrowicza, który przybył do nich po narzędzia do golenia oświadczył, że miał zajście w Krakowie. Świadek stwierdza po pokazaniu jej przez przewodniczącego materji, że podobnego koloru miał oskarżony ubranie, gdy przyjechał do nich. Po tem przesłuchaniu, które dało pewne światło na okoliczności po dokonanem morderstwie, przesłuchano dalszych świadków i o godz. 3 pop. odroczono rozprawę na dzień dzisiejszy. Dziś zeznawać będą dalsi świadkowie, wydadzą orzeczenie znawcy lekarze i grafolodzy. Rozprawa prawdopodobnie nie zakończy się dzisiaj, lecz dalszy ciąg jej odbędzie się we czwartek 1 października.

Przegląd gospodarczy

SPADEK STANU OSZCZĘDNOŚCI

Związek polskich kas oszczędności we Lwowie komunikuje, że stan wkładek oszczędności złotowych łącznie z dolarowemi w 102 kasach zrzeszonych w Związku polskich kas oszczędności we Lwowie wynosił w dniu 31 sierpnia b. r. złotych 305.116.545 na 522.121 książeczkach wkładkowych.

W porównaniu ze stanem w dniu 31 lipca b. r. zaznaczył się ubytek o 8,465.943 zł. i o 3.615 książeczek wkładkowych.

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 25—30 gr., zbierane 16—20 gr., ser zwycz. 1 kg. 0'80—1 zł., masło deser. 4—4'20 zł., masło zwycz. 3'40—3'60 zł., jaja świeże 1 szt. 13—14 gr., karp żywy 1 kg. 3 zł., szczupak 5'50—6 zł., brzana 5'50—6 zł., liny 4—5 zł., karasie 2'50—3 zł., wiślane średnie 2—3'50 zł., wiślane drobne 2'50—3 zł., ziemniaki 10—12 gr., buraki ćw. 8—10 gr., cebula 30—40 gr., pietruszka 18—20 gr., pomidory 20—30 gr., fasola szparagowa 0'60—1'40 zł., kury żywe sztuka 2—5 zł., kurczęta para 2'50—5 zł., kaczki żywe szt. 3—4 zł., kaczki bite 2'50—3 zł., gęsi żywe 5—7 zł., gęsi bite 4—6 zł., jabłka 1 kg. 0'30—1 zł., gruszki 0'40—1'20 zł., śliwki węgier. 0'80—1'60 zł.

KRONIKA

TUR

KINO DLA TUR

W niedzielę dnia 27 września w Kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 o godzinie 7 wieczorem wyświetlony będzie dla TUR wspaniały, potężny film pod tytułem:

„MIASTO KLĘSKI"

(Ken Maynard w roli głównej).

Ponadto dodatek pod tyt. „Śląsk" i komedja.

Tłumnie odwiedzajcie Kino Muzeum, które daje miłą rozrywkę i kształci. Jest to bowiem jedyne w Krakowie kino, szerzące oświatę wśród szerokich warstw naszego miasta.

Ceny miejsc są niezwykle niskie: I miejsce 1 zł., II miejsce 80 gr., III miejsce 40 gr. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, zaś w niedzielę od godziny 3 popołudniu w Kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

† Sp. Henryk Josse

Henryk Josse dziennikarz i literat zmarł w Krakowie przeżywszy lat 74. Zmarły rozpoczął swą pracę, wstępując przed 50 laty jako student Uniwersytetu Jagiell. do „Gazety Krakowskiej". W r. 1893 wstąpił do redakcji „Nowej Reformy", gdzie pracował lat 30, poczem w r. 1928 wszedł jako redaktor do „Il. Kurjera Codziennego".

Był to zdolny i wykształcony dziennikarz, a przytem dowcipny humorysta. Jego feljetony odznaczały się ciętością, dowcipem i wysoką kulturą literacką. W b. roku miał obchodzić 50-lecie pracy dziennikarskiej.

Dziecko Krakowa całe życie spędził w naszem mieście, a zgon jego wywołał ogólne współczucie. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 pop. na cmentarzu rakowickim.

—ooo—

ODWOŁANIE PRZYJAZDU DO KRAKOWA PREZ. MOŚCICKIEGO. Z powodu klęski powodzi, jaka dotknęła województwo krakowskie Pan Prezydent Mościcki odwołał swój przyjazd do Krakowa na uroczystości poświęcenia sztandaru stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych, przeznaczając równocześnie kwotę 5.000 zł. na rzecz ludności dotkniętej powodzią.

P. ROMAN WOYCZYŃSKI ODSZEDŁ Z „GŁOSU NARODU". Po dwóch miesiącach pełnienia funkcji naczelnego redaktora „Głosu Narodu", nagle p. Roman Woyczyński opuścił to stanowisko. Podobno powodem usunięcia p. Woyczyńskiego z „Głosu Narodu" było niezadowolenie pewnych sfer klerykalnych z kierunku jaki nadał pismu stronnictwa ChD. Wiadomo bowiem, że p. Woyczyński jest sanatorem i do „Głosu Narodu" przyszedł z „Kurjerka" po nieporozumieniu ze swoim szefem. P. Woyczyński był sekretarzem redakcyjnym „Kurjerka" przez kilka lat.

PRZYJAZD WYBITNYCH GOŚCI DO KRAKOWA. W czerwcu br. bawił w Paryżu p. Aleksander Lednicki, jako gość głośnego i zasłużonego stowarzyszenia „Les amities internationales", na prośbę którego wygłosił słynny swój odczyt o „Człowieku z ulicy w Polsce". Odczyt ten ukazał się drukiem po francusku w „Le Monde Nouveau", oraz po polsku w „Przeglądzie Współczesnym" (za lipiec 1931). Obecnie członkowie „Les Amities" przyjeżdżają z rewizytą do Polski, do Warszawy i Krakowa. W wycieczce bierze udział 15 osób. Między innymi przybywa b. prezydent Meksyku de la Barra z małżonką. W Krakowie z ramienia gości przemówi prof. B. Nogaro na posiedzeniu Towarzystwa ekonomicznego we wtorek 29 bm. w auli Uniw. Jagiell. na temat: „La crise mondiale et l'organisation de la paix". Bertrand Nogaro jest wybitnym uczonym i politykiem zarazem. Jest on profesorem Sorbony w Paryżu i deputowanym, oraz byłym ministrem oświaty.

W SPRAWIE ZGŁOSZENIA ZMIAN LOKATORÓW, magistrat krakowski wydał rozporządzenie, celem wymiaru 8% podatku od lokali na rok 1932. Właściciele realności winni w terminie do 3 października zgłosić w magistracie wszelkie zmiany w stanie lokatorów, zaszłe w ciągu ostatniego roku. Powyższe zgłoszenie należy uskutecznić pisemnie i oddać w wydziale II magistratu.

IX ZJAZD TOWARZYSTWA INTERNISTÓW POLSKICH W KRAKOWIE. W dniu 24 bm. nastąpiło uroczyste otwarcie IX zjazdu Towarzystwa internistów polskich w klinice lekarskiej UJ. W zebraniu wzięli udział z ramienia Wydziału lekarskiego UJ. dziekan prof. dr. M. Rutkowski, liczne grono profesorów i docentów Wydziału lekarskiego oraz przedstawiciele centr. komitetu Zw. lek. słow. bawiący w Krakowie z ministrem Ivkovicem na czele. Z uczestników zjazdu przybyło ponad 200 osób ze wszystkich stron kraju oraz liczni przedstawiciele świata lekarskiego z Krakowa. Obrady otworzył prezes TIP prof dr. Orłowski z Warszawy, zapraszając do prezydjum wybranych przez walne zgromadzenie prof. dra Jezierskiego z Poznania jako prezesa i doc. dra Goreckiego z Warszawy jako sekretarza. Do honorowego prezydjum pierwszego dnia obrad zaproponowano rektora prof. dra Głuzińskiego z Warszawy, prof. dra Orłowskiego, doc. dra Czerneckiego i doc. dra Filińskiego. Inauguracyjny odczyt wygłosił prof. Wachholz, przedstawiając w historycznem ujęciu sylwetki trzech internistów krakowskich z końca XIX wieku, prof. Korczyńskiego, prof. Pareńskiego i dra Paszkowskiego. Następnie przystąpiono do referatu programowego zjazdu „O reumatyzmie", który w oświetleniu anatomo-patologicznem przedstawił prof. Skubiszewski z Poznania a ze stanowiska klinicznego prof J. Latkowski, dyrektor kliniki lekarskiej UJ. w Krakowie. W wykładzie tym przedstawił prelegent obecny stan nauki o przyczynach i objawach klinicznych gośćca, zwracając szczególną uwagę na czynnik zakaźny, jakoteż wpływy termiczne (zaziębienie i wilgoć) w powstawaniu tego schorzenia. Dotąd nie wykazano charakterystycznych zmian w przemianie materji dla chorób gośćcowych ani też szczególnego typu konstytucjonalnego. Podkreślił znaczenie gruczołów o wydzieleniu wewnętrznem jak tarczycy, gruczołów płciowych itp. które są czynnikiem usposabiającym i sprzyjającym w rozwoju różnych postaci przewlekłych zmian stawowych. Nie jeden czynnik, lecz szereg czynników przyczynia się do powstawania różnych schorzeń gośćcowych jak też i różnego ich przebiegu. Omawiając leczenie podkreśla prelegent znaczenie leczenia farmakologicznego, proteinoterapji jak też leczenia zapomocą metod fizykalnych ze szczególnem uwzględnieniem stosowania energji promienistej i balneoterapji. W drugim dniu obrad przedstawiono obecny stan nauki „O wzmożonej czynności tarczycy". Temat ten opracowali referenci: dr. Koelichen z Warszawy, płk. dr. Maciąg i prof. Glatzel z Krakowa.

W SPRAWIE AKCYJ TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKN. I W SPRAWIE LOSOWANIA DZIEŁ SZTUKI. Z nowym sezonem nadchodzą liczne zapytania na jakich warunkach można jeszcze nabyć akcje (bilety roczne) Towarzystwa i kiedy oraz jak odbędzie się to losowanie. Otóż akcje są do nabycia w kancelarji Towarzystwa (Kraków, pl. Szczepański 4) w cenie 20 zł. 50 gr. Z prowincji nadsyłać należy na akcję i przesyłkę poleconą 21 zł. 50 gr. Losowanie, jak co roku, odbędzie się w połowie października. Każda akcja dopuszczona jest do losowania, które przeprowadza z urzędu rejent dr. Stein w obecności prezydjum Towarzystwa. Na losowanie przeznaczono bardzo wartościowe obrazy i rzeźby pierwszorzędnych artystów. Szczęśliwy więc posiadacz wygranej akcji zadarmo będzie mógł mieć u siebie dzieło sztuki. Krakowskie Towarzystwo jest jedynem w Polsce, które za minimalną opłatą roczną daje aż takie korzyści.

PAŁAC SZTUKI OGRZEWANY. Z powodu zimna Pałac Sztuki jest już ogrzewany, tak, że w salonach wystawowych panuje miła atmosfera, wskutek czego publiczność pozostaje po kilka godzin na pogawędce i oglądaniu dzieł sztuki.

OBOWIĄZEK ODNAWIANIA GROBOWCÓW, NAGROBKÓW, POMNIKÓW CMENTARNYCH NA CMENTARZACH. Magistrat wydał obwieszczenie o obowiązku odnawiania grobowców, nagrobków, pomników cmentarnych itp. W myśl tego obwieszczenia wszystkie grobowce, nagrobki, pomniki itp. na cmentarzach, znajdujących się w obrębie miasta Krakowa mają być utrzymywane stale w należytym porządku i czystości oraz odpowiednio konserwowane, aby stan ich nie zagrażał bezpieczeństwu publicznemu. Niestosujący się do tego obwieszczenia będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności administracyjno-karnej.

KURS FRYZJERSTWA DAMSKIEGO urządzony staraniem dyrekcji Muzeum przemysłowego odbędzie się w czasie od 12 października do 12 stycznia. Wpisy przyjmuje i informacyj udziela Stow. przem. fryzjerów, ul. A. Potockiego na Kotłowem, do 12 października w godz. od 10 do 1 i od 5 do 7.

KOŃ POD KOŁAMI AUTA. Józef Reichert, kierowca dorożki samochodowej, najechał na ul. Łobzowskiej na dorożkę konną, wskutek czego koń upadł na jezdnię i okaleczył sobie lewą nogę, oraz poprzerywał uprząż. Szkoda wynosi 90 złotych. Samochód unieruchomiono, kierowcy odebrano prawo jazdy.

WYBOJE NA III MOŚCIE NA WIŚLE. Pisaliśmy już w swoim czasie o okropnym stanie jezdni na moście dębnickim. Jak się okazuje, w podobnym stanie znajduje się jezdnia na III-im moście. I tu na wybojach i dziurach podskakują wozy i samochody, a z nagromadzonych błotnistych kałuż wypryskują wtedy brudne fontanny, oblewając przechodniów. Onegdaj przewożono przez III most karetką pogotowia ratunkowego do szpitala na operację ciężko chorego człowieka. — Mimo, że karetka jechała wolno, podskoki jej na okropnych wybojach doprowadzały do szału biednego chorego, którego na szczęście przewieziono jeszcze żywego przez most tortur. Jeśli nie gruntowna restauracja, to przynajmniej naprawa największych zagłębień na moście staje się paląca koniecznością.

NOŻEM W PIERŚ. Na stację pogotowia ratunkowego przywieziono furmanką 42-letniego Fr. Kotarbę, ślusarza ze Swiątnik, którego tam napadł jakiś osobnik i zadał mu nożem ranę w prawą pierś, uszkadzając przytem płuco. Po udzieleniu Kotarbie pierwszej pomocy, przewieziono go karetką pogotowia do szpitala na oddział chirurgiczny.

ZDERZENIE DWÓCH SAMOCHODÓW. Jerzy Berta, zam. w Prądniku Czerwonym, kierowca auto-dorożki, jadąc ul. Wielopole najechał na mijające go auto ciężarowe z dyrekcji pocztowej, które zostało uszkodzone, szkoda 150 zł. Samochód Berty unieruchomiono a kierowcy odebrano prawo jazdy.

OBŁAWA POLICYJNA. Wczoraj od godz. 4'30 do godz. 7 rano została na terenie miasta Krakowa przeprowadzona obława, celem ujęcia elementu przestępczego i zmniejszenia przestępczości, przy udziale służby mundurowej i śledczej. W wyniku obławy przytrzymano za różne przestępstwa 109 osób.

WŁAMANIE DO KIOSKU. Dancowa Stanisława, właścicielka kiosku przy ul. 3 Maja, zgłosiła do policji, że w południe kilku chłopców włamało się do jej kiosku, skąd skradli wyroby cukiernicze wartości 60 zł.

ZŁODZIEJ AKROBATA. W nocy, jakiś złodziej akrobata wydrapał się na balkon I piętra domu pod l. 37 w Osiedlu oficerskiem i skradł stamtąd rower wartości 350 zł. na szkodę p. Władysława Mullera.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś teatr miejski im. J. Słowackiego, jedyny dotąd, który rozpoczął już normalną pracę, występuje z pierwszą premierą autora polskiego, nieznaną u nas komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu". Komedja ta ma poza sobą szereg sukcesów w Warszawie i na wszystkich niemal scenach polskich. U nas ukaże się w reżyserji J. Szyndlera, w obsadzie: pp. Eichlerówna, Kłońska, Nowakowska, Lasoniówna, Fabisiak, Hierowski, Leliwa, Szyndler, Turski, Utnik. „Powrót do grzechu" grany będzie też jutro, w poniedziałek i wtorek. Jednocześnie próbuje się najmniej znany utwór Słowackiego „Mindowe", który ukaże się w przyszłym tygodniu. Wobec niebywałego powodzenia, z jakiem spotkały się występy gościnne Ady Sari w „Rigolecie" oraz ostatnio w „Cyruliku Sewilskim" udało się dyrekcji teatru pozyskać słynną śpiewaczkę na ostatni występ w niedzielę 27 bm. Przedstawienie „Cyrulika Sewilskiego" dane będzie o godzinie 4 popołudniu ze względu na wyjazd p. Ady Sari w tym samym dniu do Szwecji i Norwegji. Niedzielny popołudniowy występ światowej sławy mistrzyni koloratury będzie zarazem ostatniem przedstawieniem opery Rossiniego. Obok p. Sari wystąpią artyści oper polskich pp.: Wiśniewski, Szymonowicz, Bolko, Mazanek. — Początek przedstawienia o godzinie 4 popołudniu, ceny miejsc zniżone.

OSTATNIE TRZY DNI REWJI „FUKS WYGRYWA" W BAGATELI z udziałem pp.: St. Karlińskiej, I. Carnero, E. Minowicza, A. Suchcickiego, Wł. Janeckiego, Lopka-Boruńskiego, pary tanecznej Heinricha i Prokopiakównej, oraz „Tacianna Girls" odbędzie się dziś w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek. Dyrekcja teatru postanowiła dać w niedzielę popołudniu dodatkowe przedstawienie o godzinie 5 z całym programem w premierowej obsadzie. Kasa czynna jest od godziny 10—2 i od 4—8'30.

SŁAWNY WIEDEŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY DAWNEJ KAPELI DWORSKIEJ, który mimo młodocianego wieku jego członków zadziwia słuchaczów swą nadzwyczajną muzykalnością, koncertuje jutro w niedzielę w Starym Teatrze. Młodziutka drużyna prócz szeregu pieśni wykona operę komiczną F. Suppego „Junacy".

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA CHEMICZNEGO. W poniedziałek 28 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali wykładowej instytutu chemicznego (ul. K. Olszewskiego 2) posiedzenie polskiego Towarzystwa chemicznego. Porządek dzienny obejmuje odczyt prof. dra W. Świętosławskiego pod tytułem: 1) Ebuljoskopowa metoda oznaczania stałej równowagi; 2) Nowe metody oczyszczania i badania substancyj ciekłych. Goście mile widziani.

SPORT

TS AZOTANNIA (Jaworzno)—ŻRKS SIŁA. W niedzielę 27 bm. odbędą się na boisku ŻKS Makkabi zawody w piłkę nożną między powyższemi drużynami. Jest to pierwszy mecz z cyklu rozgrywek o wejście do klasy B. Początek o godzinie 11 przedpołudniem. Poprzedzą zawody o mistrzostwo pucharowe KZOPN-u między Garbarnią a Makkabią o godzinie 9 rano.

—ooo—

Z Polski

OBSUNIĘCIE SIĘ GÓRY NA TOR KOLEJOWY. Onegdaj około godz. 14 popołudniu na przestrzeni Piwniczna—Rytro na 101 kilometrze wskutek długotrwałych deszczów obsunęła się góra i zasypała tor kolejowy na przestrzeni około 20 metrów. Na przeszkodę tę najechał pociąg lekkiego typu, na szczęście jednak maszynista na czas ją zauważył i pociąg zatrzymał. Obecnie odbywa się ruch pasażerski na tej przestrzeni z przesiadaniem. Na miejsce wypadku przybył pociąg ratunkowy z brygadą roboczą, która rozpoczęła prace nad uprzątnięciem toru.

21-LETNI STUDENT ODDANY POD SĄD DORAŹNY. Na powracającą z miasta do wsi Mierzeńczyce w pow. będzińskim sprzedawczynię mleka Julję Grzichoń, napadł jakiś osobnik i zadał jej kamieniem szereg ciężkich ran. Zbrodniarz, pastwiąc się nad swoją ofiarą, obalił ją na ziemię, poczem zrabował jej 9 zł. i zbiegł. Sprawca napadu został ujęty. Jest to 21-letni Bogumił Sołtyk. W toku dochodzeń okazało się, że jest absolwentem 7 klas gimnazjalnych. Przeciwko Sołtykowi wdrożone zostało postępowanie doraźne.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKA SĄDOWEGO W KAŁUSZU. Aresztowano kancelistę sądowego, Jasińskiego, pod zarzutem sprzeniewierzenia 100 tysięcy zł. na szkodę Kółka rolniczego i dysponował kasą tegoż towarzystwa, a kiedy przy obliczaniu bilansu zauważono brak 100 tysięcy zł., Jasińskiego, który nie umiał zdać sprawy z braku powyższej kwoty, aresztowano. Należy nadmienić, że Jasiński był przed kilkoma miesiącami obwiniony o sprzeniewierzenie kilku tysięcy złotych na szkodę sądu grodzkiego, na które to pieniądze musiał wystawić weksle.

WIELKI POŻAR W WARSZAWIE. We czwartek o 9 rano wybuchł olbrzymi pożar w dzielnicy żydowskiej w Warszawie. Wzniecony od rzuconej przez nieuwagę zapałki objął farbiarnię, mieszczącą się w parterze 4-piętrowego domu, poczem przerzucił się do składu papieru na 1-szem piętrze i zaczął zagrażać maszynom drukarni dziennika żargonowego „Unser Express". W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały warszawskiej straży pożarnej w maskach gazowych. Gaszenie pożaru trwało kilka godzin. Farbiarnia i skład papieru spłonęły doszczętnie, zniszczeniu uległy również wskutek zalania wodą maszyna rotacyjna i giserna drukarni. Straty są olbrzymie, największe w składzie papieru, który nie był ubezpieczony.

WYPADEK LOTNIKÓW. We czwartek wpobliżu Wenerowa w powiecie lidzkim wydarzyła się katastrofa samolotowa. Samolot wileńskiego aeroklubu pilotowany przez por. Zakrzewskiego z obserwatorem Niełubszysem spadł w pobliżu Wenerowa z powodu gęstej mgły. Samolot został częściowo uszkodzony, lotnicy wyszli z nieznacznemi obrażeniami.

TELEGRAMY

—o—

JAKIE PROJEKTY RZĄD WNIESIE DO SEJMU

Warszawa, 25 września (telef. wł. „Naprzodu"). Wśród projektów, które rząd wniesie do Sejmu, znajduje się około 50 związanych **z akcją walki ze skutkami bezrobocia**, reszta około 70 projektów zostanie wniesiona później.

Ministerstwo pracy wniesie do Sejmu cztery projekty, między innemi projekt w sprawie zmiany ustawy z 2 lipca 1924 o **pracy młodocianych i kobiet**. Projekt ten przewiduje, że zatrudnianie młodocianych we wszelkich zakładach przemysłowych dozwolone jest tylko w ilości nieprzekraczającej stosunek procentowy do ogółu zatrudnionych dorosłych robotników. Stosunek ten ustali minister pracy w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu po wysłuchaniu opinji organizacyj robotniczych i przedsiębiorców. Dalej projekt wprowadza **zakaz bezpłatnego zatrudniania młodocianych oraz zakaz przyjmowania zapłaty za naukę młodocianych**. Kary przewidziane za przekroczenie tych przepisów wynoszą 1000 złotych lub trzy miesiące aresztu.

RADA MINISTRÓW

Warszawa, 25 września (telef. wł. „Naprzodu"). Na dzień dzisiejszy wyznaczone zostało posiedzenie rady ministrów, na którem poddane zostaną ostatecznej redakcji przedłożenia, mające być wniesione do Sejmu.

RADA BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 25 września (telef. wł. „Naprzodu"). Wczoraj pod przewodnictwem prezesa dra Wróblewskiego odbyło się posiedzenie rady Banku Polskiego. Część oficjalna posiedzenia była poświęcona miesięcznemu sprawozdaniu dyrekcji o położeniu finansowem i gospodarczem kraju, zaś część nieoficjalna poświęcona była omawianiu dewaluacji funta i jej wpływu na stosunki w Polsce.

SPECJALISTA OD PODRÓŻY DO PARYŻA

Warszawa, 25 września (telef. wł. „Naprzodu"). Wiceminister skarbu p. Koc wyjechał znowu do Paryża. Chodzi prawdopodobnie o poczynienie zabiegów celem przyśpieszenia wypłaty drugiej raty tak zw. pożyczki na kolej Górny Śląsk—Gdynia.

GIEŁDA BEZ ZAJĘCIA

Warszawa, 25 września (telef. wł. „Naprzodu"). Dzisiejsze zebranie giełdowe pod wpływem wiadomości z Nowego Jorku i Paryża było w kompletnym zastoju. Nie robiono prawie żadnych trans akcyj. Na giełdzie nieoficjalnej również nie było prawie żadnych obrotów.

ZAWODY LOTNICZE

Warszawa, 25 września (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś o godzinie 12'15 w południe otwarty został konkurs samolotów turystycznych. Jutro odbędzie się pierwsza próba lotu na wysokość. Chodzi o zawody na locie na wysokość 1500 m. W zawodach bierze udział 24 samoloty.

NIE BĘDZIE DEMONSTRACYJ

Monachjum, 25 września. Zarząd partji hitlerowskiej wydał **odezwę,** w której zakazuje swym członkom uczestniczenia w demonstracjach przeciw ministrom francuskim podczas **ich** wizyty w Berlinie.

ZA NISKIE KARY NA POGROMSZCZYKÓW

Berlin, 25 września. Prokurator wniósł sprzeciw przeciw wyrokowi przyspieszonego sądu ławniczego w Charlottenburgu w procesie o rozruchy antyżydowskie na Kurfurstendamm z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

ZGON ZNAKOMITEGO FILOLOGA

Berlin, 25 września. W Charlottenburgu zmarł dziś w 83 roku życia nestor filologji klasycznej prof. dr. **Ulrich Wilamowitz-Moellendorf.**

ZIMA W CZECHOSŁOWACJI

Praga, 25 września. Od kilku dni w zachodnich Czechach pada obfity śnieg, który specjalnie w Rudawach czeskich wyrządził znaczne szkody w zbiorach i spowodował liczne przerwy komunikacyjne. Z powodu wysokich zasp śnieżnych szosa automobilowa z Karlsbadu do granicy niemieckiej przez Weipert jest nie do przebycia. — Ustał na niej wszelki ruch kołowy. Z różnych okolic Moraw i Śląska donoszą o wzbieraniu rzek wskutek długotrwałych deszczów i groźbie powodzi.

MACDONALD NA URLOPIE

Londyn, 25 września. Premjer MacDonald powrócił dziś do Londynu. Oświadczył on, że nie został wezwany do powrotu, lecz bawi w Londynie w przejeździe na wieś i korzystając z okazji, odwiedził Izbę gmin.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W ANGLJI

Londyn, 25 września. W Dundee (w Szkocji) doszło wczoraj do ciężkich starć bezrobotnych z policją, w toku których 13 osób zostało rannych. Policja aresztowała 20 demonstrantów.

WŁOCHY PODWYŻSZYŁY CŁA

Rzym, 25 września. W celu pokrycia niedoboru budżetowego rząd włoski postanowił podwyższyć cło przywozowe na towary, nie objęte klauzulą największego uprzywilejowania, o 15 procent. Cło od węgla, ropy, nafty i produktów górniczych podniesione zostało o 10 procent. Układy mają być utrzymane w mocy.

KRWAWY STRAJK W HISZPANJI

Madryt, 25 września. W Santander doszło do krwawych starć między strajkującymi robotnikami dokowymi a członkami katolickiego związku zawodowego. W toku bójki jeden robotnik został zabity i 20 rannych. Policja przywróciła porządek.

WALKI W INDJACH

Londyn, 25 września. W Srinagar (Kaszmir) doszło wczoraj ponownie do rozruchów. Tłumy mahometan rzuciły się na koszary policji angielskiej w celu zdobycia broni. Policja wspierana przez oddziały wojskowe przywróciła porządek. W walkach 19 mahometan zostało zabitych.

Wyścig zbrojeń — katastrofą dla świata

Nowy Jork, 25 września. Wobec profesorów i słuchaczy uniwersytetu Idaho senator **Borah** wygłosił mowę w kwestji polityki zagranicznej, w której **wystąpił za rewizją wszystkich traktatów powojennych.** Oświadczył on, że od blisko 50 lat problem alzacki rozsiewał truciznę i żywił ducha odwetu. Dziś istnieje przynajmniej 6 problemów alzackich, a **jeżeli nie ustanie wyścig zbrojeń, świat popadnie w straszną katastrofę.** Przechodząc do konfliktu chińsko-japońskiego, Borah oskarżał Japonję, że obsadzając Mandżurję, dopuściła się **naruszenia prawa międzynarodowego i naruszyła pakt Kelloga.** Mowę swoją zakończył Borah słowami, że pokój na świecie byłby o wiele więcej pewny, gdyby 5 głównych mocarstw światowych przestrzegało sumiennie układy międzynarodowe a nie zmuszało tylko małe państwa do ich przestrzegania.

AMERYKA GOTOWA DO ZAWIESZENIA ZBROJEŃ

Nowy Jork, 25 września. Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz stanu Stimson wypowiedział się w zasadzie za przyjęciem projektu włoskiego przewidującego **zawieszenie zbrojeń.** Wyraził on przekonanie, że realizacja tego projektu wywarłaby niewątpliwie korzystny wpływ na przebieg przyszłej konferencji rozbrojeniowej i z tej przyczyny rząd Stanów Zjednoczonych w celu poparcia tej myśli skłonny jest **zrezygnować z budowy krążowników** przewidzianych w programie ustalonym na morskiej konferencji w Londynie. Co się tyczy budowy 11 kontrtorpedowców, to rząd amerykański nie może odstąpić od ich budowy, ponieważ z jednej strony chodzi o uzupełnienie jednostek starego typu, a z drugiej o środki zmierzające do **zwalczania bezrobocia.**

Japonja usprawiedliwia się przed Ligą Narodów

Genewa, 25 września. Generalny sekretarjat Ligi Narodów otrzymał dziś odpowiedź rządu japońskiego na wezwanie Rady Ligi w sprawie zażegnania konfliktu chińsko-japońskiego. W nocie rząd japoński stwierdza, że w dotychczasowej akcji wojska japońskie przestrzegały ściśle warunków bezpieczeństwa własnego i linji kolejowej, oraz obywateli japońskich. Rząd japoński starał się usilnie, aby zajście nie przybrało większych rozmiarów i nie zaostrzyła się sytuacja. Największą troską rządu japońskiego jest, aby sprawa załatwiona została **pokojowo** i drogą **bezpośrednich rokowań** między obydwoma krajami. Dalej rząd japoński oświadcza, że największą część swoich sił zbrojnych **wycofał** w strefę kolejową i tam je skoncentrował. Poza tą strefą a mianowicie w Mukdenie i Kirinie pozostawiono tylko słabsze oddziały ze względów ostrożności, oraz mniejsze formacje na kilku innych punktach. Te kroki nie mają jednak charakteru okupacji wojskowej. **Wycofywanie wojsk** odbywa się z szybkością, na jaką pozwala bezpieczeństwo wojsk, linji kolejowej i obywateli japońskich. Wreszcie oświadcza rząd japoński, że **wojska swe wycofa ze strefy kolejowej wtedy,** gdy na to pozwoli sytuacja i zapewnia Radę Ligi o szczerości jego postępowania.

CHINY ZJEDNOCZYŁY SIĘ

Londyn, 25 września. Wiadomości nadchodzące z Szanghaju potwierdzają wiadomość, iż inwazja japońska w Mandżurji doprowadziła do pojednania rządu nankińskiego z rządem kantońskim. Prezydent rządu kantońskiego, generalissimus Czen-Csai-Tong otrzymał telegram od Czang-Kai-Szeka, w którym tenże donosi, iż gotów jest do złożenia dymisji i wzywa rząd kantoński do zapomnienia dawnych uraz i wzięcia udziału w tworzeniu nowego rządu narodowego. Jak słychać w najbliższym czasie odbędzie się w Szanghaju konferencja pokojowa między obydwoma rządami.

POWRÓT „ZEPPELINA" DO EUROPY

Nowy Jork, 25 września. O godz. 3'15 nad ranem sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował z Pernambuco w Brazylji do lotu powrotnego do Friedrichshafen.

5 OSÓB ZGINĘŁO W KATASTROFIE AUTOMOBILOWEJ

Nowy Jork, 25 września. Na przejeździe kolejowym w Tyngsbero w stanie Massachusetts najechał pociąg pospieszny na samochód, w którym znajdowało się 5 osób z kół arystokratycznych. *Wszyscy ponieśli śmierć* na miejscu.

—ooo—

Kryzys angielski

SPEKULACJA WYKLUCZONA Z GIEŁDY LONDYŃSKIEJ

Londyn, 25 września. Zarząd giełdy postanowił, że począwszy od 26 bm. mogą być dokonywane wyłącznie tranzakcje gotówkowe. Nowe obroty terminowe są niedopuszczalne.

ILE POLSKA STRACIŁA NA KRACHU ANGIELSKIM

Warszawa, 25 września (telef. wł. „Naprzodu"). W warszawskich sferach przemysłowych informują, że wkłady polskie w bankach angielskich wynosiły przed załamaniem się funta ponad 1 miljon funtów, co przy obecnym spadku daje **stratę około 10 miljonów złotych.**

BANKRUCTWA BANKOWE W NIEMCZECH

Berlin, 25 września. Wielka firma bankowa S. Schoenberger i spółka Berlin-Amsterdam popadła w trudności finansowe i zawiesiła wypłaty. Trudności, w jakie popadła ta instytucja, są następstwem kryzysu gospodarczego a przedewszystkiem nagłego spadku kursu funta angielskiego.

SZWAJCARJA PODTRZYMUJE WALUTĘ ZŁOTĄ

Berno, 25 września. Podczas dyskusji w Radzie narodowej nad kwestją finansową Szwajcarji przewodniczący departamentu skarbowego Musy oświadczył, że wobec specjalnych stosunków gospodarczych *Szwajcarja musi pozostać przy walucie złotej* i frank szwajcarski musi być oparty na parytecie złota. Angielski kryzys walutowy nie może wywrzeć na politykę finansową Szwajcarji żadnego wpływu.

PODROŻENIE PIENIĄDZA

Kopenhaga, 25 września. Duński Bank narodowy podwyższył stopę dyskontową z 4 i pół na 6 procent.

Oslo, 25 września. Norweski Bank narodowy podniósł stopę dyskontową z 5 na 6 procent.

—ooo—

Liga Narodów

Genewa, 25 września. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem Zgromadzenia Ligi Narodów przyjęło kilka uchwał opracowanych przez komisję prawniczą. Na wniosek delegata angielskiego i delegatów kilku innych państw mniejszych Zgromadzenie postanowiło wyłonić komitet specjalny w celu rozważenia obecnego systemu wyborów do Rady Ligi i opracowania projektu ewentualnej reformy systemu wyborczego.

W kwestji uzgodnienia paktu Kelloga ze statutem Ligi Narodów komisja prawnicza osiągnęła porozumienie w punktach następujących: 1) zakaz posługiwania się wojną nawet w tych wypadkach, które statut Ligi Narodów określa mianem wojny dozwolonej, 2) rozbudowa metody pokojowego regulowania zatargów i 3) rozszerzenie kompentencji Rady Ligi Narodów w kwestji rozstrzygania zatargów.

Następnie Zgromadzenie przyjęło uchwałę wypowiadającą się za wciągnięciem do statutu Ligi Narodów klauzuli w sprawie ogólnego zakazu prowadzenia wojny, oraz, że spory międzynarodowe mogą być załatwiane wyłącznie środkami pokojowemi.

Dalej Zgromadzenie uchwaliło w myśl wymienionych zasad podczas konferencji rozbrojeniowej zwołać komisję, w której skład wejdą wszyscy członkowie Ligi Narodów, która na podstawie istniejących zasad ma opracować potrzebne poprawki do obecnego statutu.

Kwestja kodyfikacji prawa międzynarodowego, która wedle intencji założycieli Ligi Narodów miała być jej pierwszem zadaniem, ze względu na niedostateczny wynik prac różnych komisyj kodyfikacyjnych została odłożona i pozostawiona inicjatywie prywatnej.

URZĘDNICY LIGI NARODÓW PRZECIW REDUKCJI PŁAC

Genewa, 25 września. Urzędnicy i funkcjonarjusze Ligi Narodów odbyli dziś przedpołudniem zebranie, na którem 214 głosami przeciw 202 wypowiedzieli się *przeciw* redukcji płac.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

BRAK RUCHÓW MASOWYCH..

ak podały dzienniki, p. **Miedziński**, wiceprezes , powiedział na zjeździe rady wojewódzkiej BB Wilnie w dniu 20 bm., że **„nic nie jest większą aką zaufania społeczeństwa do danego stanu czy, niż istniejący, szczególnie w ciężkiej syc ji ogólnej, spokój zupełny i brak jakichkolwiek hów o charakterze masowym".** Innemi słowy: zcze nam ufają, bo niema rozruchów...

akie pocieszanie siebie i swojego obozu jest brajająco naiwne i wręcz śmieszne. Dowodzi o, że sanacja na braku rozruchów opiera swoje dzieje o zaufaniu. Snać sanacja nie może się już żadne inne oznaki zaufania powołać, jak tylko .. brak ruchów masowych. Ale wszak to, że zcze nikt nie kopnął mię, nie dowodzi, aby mnie chali lub mieli do mnie zaufanie... Djabło „sil-" czuje się obóz sanacji, skoro tylko takie pochy wygłasza.

Ale co będzie, jeśli te „ruchy o charakterze mawym" zaistnieją? Wszak od połowy bieżącego ku zaczęły się strajki. Aby przerwać sanatorom słodkie marzenie o zaufaniu, bo jest spokój, — zypomnieć należy: **strajk szoferów, strajk tramjarzy warszawskich, strajk marynarzy,, strajk** **latków**ców Bielska-Białej, uchwały urzędników Warszawie, uchwały zjazdu chłopskiego w rnowie z 28 czerwca, gdzie 7 tysięcy chłopów wailło żądanie ustąpienia sanacji. Ostatnio zaś ajki 7 tys. włókniarzy (pończoszników i kapezników) i elektromonterów w Łodzi, zakończo- świeżo strajk 3 tys. szewców w Kielcach. Domy do tego rozliczne demonstracje bezrobotch w Warszawie, Katowicach, Borysławiu, Zaerciu, ostatnio w Krakowie itd. itd.

W dodatku stoimy przed zimą: jesień się zaczęz ćwiercią miljona bezrobotnych, liczba ta zanie niebawem skakać w górę. Zasiłki się wyerpują i coraz mniej bezrobotnych pobiera jakie ie zapomogi. Tysiące przedsiębiorstw nieczynch. Bankructwa, nadzory sądowe nawet takich m jak PE-PE-GE i masowe protesty weksli — 07 miljonów deficytu budżetowego za cztery esiące.

jeśli mimo tego ogromu nędzy, w jakiej żyje op, robotnik i pracownik umysłowy, jeszcze ak ruchów o charakterze masowym", to istotmasy wykazują nadzwyczajną cierpliwość. Ale cierpliwość wyczerpuje się coraz bardziej, czuto i sanacja.

Ale p. Miedziński pocieszą się, że — jeszcze mado nich zaufanie...

Z. B.

Pytanie na czasie

KTO JEST WŁAŚCIWYM DYREKTOREM FABRYKI TYTONIU W KRAKOWIE

Kiedy przed niedawnym czasem sekretarz genalny Związku pracowników tytoniowych tow. toni **Zdanowski** interwenjował w dyrekcji fabry tytoniu w Krakowie, zdawało się, że okres szyi protegowania bebechowców skończył się i po dłuższej przerwie zaistnieją w tej fabryce rmalne stosunki, umożliwiające robotnicom i ronikom spokojną pracę. Kto jednak tak sądził, **w błędzie**, albowiem okazało się, że zapewniep. dyrektora Gajdeckiego, jakie w tej sprawie żył tow. Zdanowskiemu, **nie przedstawiają żal wartości**, gdyż tych, którzy nie są sanacyjnie posobieni, szykanuje się w dalszym ciągu, podas gdy bebechowcy robią dalej, co się im tylko wnie podoba.

stnieje w fabryce przepis, **że robotnice i robot**y, którzy spóźnili się do pracy, nie są wpuszmi do fabryki i odchodzą w ten dzień do domu. zepis ten stosuje się, ale oczywiście **tylko do h, którzy należą do klasowego Związku**, natoast ci, którzy należą do BB, korzystają ze speknych przywilejów. I tak p. Taborowa z BB w n 17 bm. przyszła dosyć późno do pracy i zoła na interwencję p. Bielenia wpuszczona do ryki, podczas gdy innym robotnicom kazano do domu.

Oprócz tych szykan stosuje się nadal gorliwe erzucanie robotnic do innej gorszej pracy. Gorością w tym kierunku oznacza się niejaki p. amielec, który tak dalece znęca się nad robotami, że naprzykład chorą robotnicę przenosi do eryn bez żadnego powodu i w takich warunh każe się chorej kobiecie pracować. Ten p. mielec jest widocznie przydzielony do pomocy ruszkowskiej do jakichś specjalnych zleceń, jecodzień obywa z nią bardzo długie konferen- **podczas godzin pracy.** Ale zato, jeżeli któraś obotnic ze związku klasowego chce zamienić parę słów ze swoją koleżanką, to wtenczas p. Chamielec i jego pomocnicy węszą po wszystkich kątach, ażeby znaleźć powód do nałożenia kary. Bebechowcy zaś odbywają podczas pracy posiedzenia w przedziale lekarskim i jakoś im to uchodzi.

Do czego dochodzi rozwydrzenie bebechowców świadczy to, że p. Gruszkowska i p. Bieleń, **obok zajęć fabrycznych trudnią się handlem towarów tekstylnych.** Proceder ten uprawiają jawnie na terenie fabryki, zbierają od robotnic raty za pobrane towary, a w razie gdy któraś z robotnic raty na czas nie zapłaci, oddają sprawę do sądu. P. Gruszkowska naprzykład figuruje na nakazie zapłaty, przysłanym jednej z robotnic, **jako kupcowa.**

Zaiste bardzo ciekawe stosunki panują w fabryce tytoniu w Krakowie, która pod kierownictwem bebechowców zamienia się w bebechowski kram towarów tekstylnych...

Przypuszczamy, że dyrekcja monopolu tytoniowego w Warszawie wglądnie w tę sprawę i zabroni tego rodzaju pokątnych interesów handlowych na terenie fabryki, a osoby, trudniące się handlem i mające z tego dochód, usunie i zastąpi je ludźmi naprawdę potrzebującymi, których zwłaszcza w obecnym czasie tak dużo chodzi bez pracy. Władze skarbowe zaś powinny zbadać, czy p. Gruszkowska, robotnica fabryki tytoniu, a zarazem kupcowa, ma patent na prowadzenie handlu i czy opłaca wynikające z tego tytułu podatki.

Oto jak wygląda w świetle powyższych faktów gospodarka bebechowców w krakowskiej fabryce tytoniu. Każdy bezstronny musi przyznać, że jest to naprawdę radosna era dla tych, którym wszystko wolno i którym wszystko uchodzi bezkarnie. Nasuwa się jednak pytanie, **kto jest właściwym dyrektorem fabryki tytoniu?** Czy p. Gajdecki, czy też p. Gruszkowska z Bieleniem?

Bebechowcy to naprawdę sprytni ludzie. Ich patron, p. Moraczewski, stworzył związek związków zawodowych, bebesiątka zaś z fabryki tytoniu przeszli nawet swojego protektora, tworząc w dyrekcji fabryki własną swoją dyrekcję. Im zdaje się nie da rady nawet generalna dyrekcja monopolu, chyba że zmienią się czasy i — ludzie.

Czas pracy w akcyzie

PRACOWNICY AKCYZY MIEJSKIEJ W KRAKOWIE DOMAGAJĄ SIĘ USTAWOWEGO CZASU PRACY

We środę 23 bm. odbyło się liczne zebranie pracowników akcyzy miejskiej, na którem zarząd oddziału Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej informował pracowników akcyzy o wynikach interwencji w prezydjum miasta **przeciwko przedłużeniu czasu pracy do piętnastu i więcej godzin na dobę.**

W dyskusji nad sprawozdaniem delegatów podnosili obecni **niebywałe trudności ich życia rodzinnego**, spowodowane przedłużeniem ich zajęć służbowych **do osiemnastu godzin na dobę!** W tym stanie rzeczy pracownicy nigdy nie mają możności zaglądnąć na chwilę do domu, aby zobaczyć żonę i dzieci, mieszkają bowiem w większości w okolicznych wsiach. Z tej przykrej dla pracowników sprawy przełożeni **pokpiwają sobie jeszcze.** — Naprzykład: pracownikowi, proszącemu po pięciu tygodniach służby o zezwolenie na oddalenie się na kilka godzin z koszar do domu, przełożony odpowiada: **„tym razem zwolnię was i radzę pożegnać się z żoną i dziećmi, bo teraz żonę i dzieci trzeba sobie wybić z głowy!".**

Stosownie do tej zasady przenosi się funkcjonarjuszów na stanowiska **położone jaknajdalej od ich miejsca zamieszkania.** Takie traktowanie pracowników ze strony przełożonych pozostawia obecnie dużo do życzenia, wymyślania i ośmieszania pracowników w czasie pełnienia służby zdarzają się coraz częściej, czego **nigdy dotychczas nie było.** Pracowników obowiązkami obciąża się nadmiernie do tego stopnia, że pracownicy **nie mają gdzie się posilić** — przy 24-godzinnej służbie oddalić się nie można, a na urzędzie nie wolno.

Słowem wymagania służbowe wzrosły ogromnie, a przy domaganiu się swoich praw pracownicy spotykają się ciągle tylko z pogróżkami, natomiast w wypadkach zatargu w służbie ze stronami, przyczem zdarzają się nawet wypadki czynnego znieważenia pracownika miejskiego ze strony urzędu pracownicy **nie mają żadnej obrony.**

Po szerokiem omówieniu swego położenia pracownicy akcyzy miejskiej uchwalili rezolucję **protestującą przeciwko przedłużaniu czasu pracy, domagającą się przywrócenia ustawowego czasu pracy, poważnego traktowania ich ze strony przełożeństwa, oraz wydania instrukcji o zachowaniu się funkcjonarjuszów w wypadkach spornych między stronami a funkcjonarjuszami urzędu podczas pełnienia służby.**

S. F.

Wyrok w sprawie godzin nadliczbowych

ZA GODZINY NADLICZBOWE PRACODAWCA MUSI PŁACIĆ DODATKOWE WYNAGRODZENIE

Czytamy w „Robotniku":

Od kilku miesięcy toczy się niezwykle ciekawy i zasadniczy proces pomiędzy Magistratem stolicy a pracownikami Zakładów Zaopatrywania, proces, który może kosztować Magistrat kilkaset tysięcy złotych.

Chodziło o pracownice sklepów żywnościowych Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy.

Pracowały one stale od godz. 7 rano do 7 wieczorem, z 2-godzinną przerwą na obiad.

Poza tem od ekspedjentek wymagano aby przychodziły one **przed 7-mą**, a po zakończeniu pracy, **po godz. 7 wieczór** — odwoziły pieniądze do Centrali Wydziału Zaopatrywania.

W jatkach mięsnych magistratu kasjerki zatrudnione były **od godz. 7-mej rano do 5 popoł. bez przerwy.**

Zarówno w jatkach jak i w sklepach zaopatrywania — w sobotę pracowano do godz. 9-tej wieczór.

W sprawie tego rodzaju urzędowania istniał okólnik Wydziału Zaopatrywania m. Warszawy.

Obecnie przeszło **sto zredukowanych pracownic**ek zwróciło się do Sądu Pracy o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, za wszystkie lata pracy.

Pretensje poszczególnych pracowniczek sięgają nieraz do 8 tysięcy złotych. Ogółem pretensje zredukowanych wynoszą już dziś kilkaset tysięcy złotych.

Sąd Pracy wszystkie pretensje pracowniczek zasądził.

Magistrat odwołał się do wyższej instancji i obecnie sprawy te znajdują się w **Sądzie Najwyższym.**

Drugi rok istnienia Czerwonego Harcerstwa

NA TERENIE KRAKOWA

Minęły dwa lata ciężkiej ale owocnej pracy organizacyjnej przy zakładaniu Czerwonego Harcerstwa na terenie Krakowa. Pamiętamy jak to było, kiedy porwało się nas kilku do pracy z nadzieją, iż praca do której się rwiemy da w przyszłości obfity plon, nie omyliliśmy się, widzimy to dzisiaj po dwuletniej pracy. Możemy śmiało powiedzieć iż Czerwone Harcerstwo, jakkolwiek Organizacja najmłodsza, jednak pokonała bardzo wiele przeszkód i niejedno przetrwała.

Dzisiaj krakowski Hufiec liczy 8 gromad t. j. 5 męskich i 3 żeńskie; ogólny stan przedstawia się w liczbie **130 harcerzy i harcerek**, które mieszczą się w Domu Robotniczym w Krakowie, w Domu Tramwajarzy w Podgórzu i w Czytelni na Nowej Wsi, jakkolwiek praca była bardzo ciężka, a to z tego powodu, że nie mieliśmy prawie żadnej pomocy, a członków naszych, niejednokrotnie zbieraliśmy z ulicy. Były to dzieci, które pozostawione bez opieki, oddane zostały na los, jak ich ulica wychowa, a jak ulica wychowuje, to dziś każdy dobrze wie; zaznaczyć też muszę, iż w całokształcie pracy obejmowaliśmy wychowanie, pomoc szkolną, urządzanie wycieczek itd. Oczywiście zmuszeni byliśmy do zbierania funduszów, za które kupowaliśmy prowianty na wycieczki, gdyż **większość dzieci nie była w stanie sama zabrać z domu choćby kromki chleba i trochę herbaty do flaszki**, aby zagłuszyć głód na wycieczce, oraz ugasić pragnienie, a cóż dopiero mówić o umundurowaniu harcerskiem. Niejednokrotnie widzieliście przechodzących, lub maszerujących harcerzy umundurowanych, żadnemu z widzów nie przyszło jednak do głowy, iż Rada Hufca musiała również **zakupywać umundurowanie**, oraz sprzęt harcerski a zakupiła tylko dzięki temu, iż znalazła kilkunastu sympatyków, którzy zrozumieli naszą pracę i przyszli nam z pomocą finansową, tak iż mogliśmy utrzymać własne lokale, zakupić konieczny sprzęt harcerski, a również jak wiadomo urządziliśmy obóz w Kobylanach, który trwał około 6 tygodni. Było na nim kilkudziesięciu harcerzy.

W ciągu ubiegłego roku urządziliśmy **kurs dla przewodników, oraz zastępowych.** W okresie let-

nim korzystaliśmy z gościnności RKS „Legji", która użyczyła nam swego boiska, na którem urządzaliśmy ćwiczenia i gimnastykę, pozatem w lecie urządzaliśmy mnóstwo wycieczek jednodniowych, oraz kilkudniowe wędrowne; w czasie ostatniej wycieczki wędrownej, która trwała trzy dni (Kraków — Ojców — Pieskowa Skała — Dolina Czerny) składali Czerwoni Harcerze uroczyste przyrzeczenie na ręce tow. hufcowego, poczem wrócili do Krakowa.

Mamy nadzieję, iż tak, jak do tej pory, tak i na przyszłość, można będzie liczyć na pomoc ogółu towarzyszów, na których poniekąd leży obowiązek przyjścia z pomocą najmłodszej organizacji oświatowo-społecznej, która w przyszłości ma powiększyć kadry walczących o Wolność i Demokrację.

Roczne zebranie sprawozdawcze Czerwonego Harcerstwa odbędzie się dziś w sobotę dnia 26 bm., o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II. p.), na które to zebranie zaprasza Rada Hufca wszystkich sympatyków Czerwonego Harcerstwa. **M. O.**

Związki i zgromadzenia

ROCZNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE KRAKOWSKIEJ RADY HUFCA CZERWONYCH HARCERZY. Na podstawie regulaminu zwołane zostało roczne zebranie sprawozdawcze na dzień 26 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali TUR w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, III piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie hufcowego; 2) sprawozdanie sekretarjatu i kasowe; 3) sprawozdanie z obozu i imprez; 4) sprawa Towarzystwa przyjaciół Czerwonych H.; 5) wnioski. Po zebraniu odbędzie się posiedzenie przewodników gromad, którzy z pośród siebie wybiorą nowe prezydjum Rady Hufca. Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkich towarzyszów oraz sympatyków Czerwonego Harcerstwa.

WALNE ZEBRANIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR — ODDZIAŁ PODGÓRZE odbędzie się w niedzielę 27 bm. w Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki 9). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania; 2) sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej; 3) uchwalenie absolutorjum; 4) wybór zarządu; 5) wolne wnioski. Początek o godzinie 10 przedpołudniem. Zarząd uprasza członków o niezawodne przybycie. W razie braku kompletu o godzinie 10'30 bez względu na ilość członków.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

ZGROMADZENIE WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW ZREDUKOWANYCH POLSKICH ZAKŁADÓW GARBARSKICH odbędzie się w poniedziałek 28 bm. o godzinie 4 popołudniu w Domu tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego 7).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Powrót do grzechu" (premjera — nowość).

Niedziela popoł. o g. 4: „Cyrulik Sewilsk"; wieczorem „Powrót do grzechu" (nowość).

Poniedziałek: „Powrót do grzechu" (nowość).

BAGATELA

Codziennie: „Fuks wygrywa".

KINOTEATRY

Apollo: „X—27".
Corso: „Moje słoneczko".
Muzeum: „Miasto klęski" i dodatek naukowy Śląsku.
Promień: „Kobieta na księżycu".
Światowid: „Szary dom".
Świt: „Siódme mocarstwo".
Sztuka: „Świat w 1980 roku".
Uciecha: „Löwy i spółka".
Wanda: „Sekretarka osobista".
Warszawa: „Cierniowa droga miłości".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 26 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.3 Koncert dla młodzieży. 16.50: Komunikat dla żeglug rybaków. 16.55: Odczyt z Wilna: „Co Litwa pisze Polsce". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt ze Lwow „Natura i sztuka". 18.00: Godzina młodych talent muzycznych. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. — 19.1 Rzeczy ciekawe. 19.30: Gramofon. 19.40: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi Reguła. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „ widnokręgu". 22.15: Dodatek do dziennika radjoweg 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1 . . .	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie .	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.30
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży . . .	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.